Cena 10 hal.

Nr. 275. Kraków, Sobota 7 Listopada 1914. Rok XXII.

[illegible] Na prowincyi i w Niemczech 2 kor. 70 h. kwartalnie [illegible] [illegible] państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible].

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon [illegible] — Telefon administracyi i drukarni Nr. [illegible]

Przyspieszona ewakuacya.

Otrzymujemy z Magistratu następujący komunikat:

C. i k. Komenda twierdzy zawiadomiła Magistrat, że wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa zamknięcia twierdzy mają bezzwłocznie opuścić Kraków ci wszyscy, których wezwała do tego c. i k. Komenda twierdzy obwieszczeniem swem z dnia wczorajszego.

Klęska Anglików pod Santa Maria.

Kopenhaga, 7 listopada.

„Berl. Tidende" donosi z Londynu o walce morskiej koło Chile via Nowy Jork co następuje:

Okręty angielskie znajdowały się w porcie chilijskim Koronel dla nabrania węgla, poczem wyjechały z portu, by dalej szukać za krążownikami niemieckimi. **Krążowniki te,** które już czekały na okręty angielskie, **wyjechały naprzeciw nich i otworzyły z odległości 9 klm ogień, podczas gdy okręty angielskie dopiero w odległości 6 klm rozpoczęły ogień. W tym czasie „Monmouth" już był silnie uszkodzony, zdołał jednakże jeszcze jakiś czas brać udział w walce,** aż pocisk, który trafił go w bok, spowodował **wywrócenie się okrętu, który zatonął. Z powodu burzy praca ratunkowa była prawie niemożliwą. Tylko nieliczną część załogi, wynoszącej 678 ludzi, udało się wyratować.**

„Politiken" donosi z Londynu: Krążownik „Good Hope", który w walce morskiej został silnie uszkodzony, **prawdopodobnie zatonął.** — Kiedy krążownik ten był jeszcze widoczny, znajdował się w stanie tonącym i jechał w kierunku wybrzeży. Istnieje nadzieja, że udało się okręt osadzić na mieliźnie, tak, że załoga została wyratowaną. Z Koronel odeszła ekspedycya ratunkowa.

Po klęsce pod Santa Maria.

Bordeaux. (T .B.) „Petit Parisien" donosi z Londynu: Według telegramu z Valparais flota japońska ścigała krążowniki niemieckie, które wydały dywizyi angielskiej bitwę na wodach chilejskich.

Berlin, 7 listopada.

(T. B.) Wczoraj panowała tu **wielka radość z powodu zwycięstwa w pierwszej bitwie na otwartem morzu koło Chile.**

Wojna Turcyi z Trójporozumieniem.

Flota rosyjska bombarduje dwa porty tureckie.

Konstantynopol, 7 listopada.

Główna kwatera donosi: Wczoraj nie zauważono w armii rosyjskiej żadnego ruchu. **Anglicy poraz drugi wysadzili koło Akaba na ląd wojsko, lecz żandarmi i szczepy zaatakowali je.** Kiedy jeden oficer angielski padł, **Anglicy odrzucili swą amunicyę i uciekli. Dziś przedpołudniem flota rosyjska przez dwie godziny bombardowała Songuldak i Kozlu nad morzem Czarnem.** W Kozlu zatopiono należący do Greka Arvanitidesa okręt „Nikea" o pojemności 468 ton. — W Songuldak zniszczono dzielnicę francuską, kościół francuski, konsulat francuski i dwa domy, zresztą nie wyrządzono żadnych szkód.

(Songuldak i Kozlu są portami tureckimi na południowem, małoazyatyckiem wybrzeżu Morza Czarnego. Leżą w odległości 125 km na wschód od Bosforu. Akaba, gdzie po raz drugi Anglicy chcieli wysadzić załogę, leży nad zatoką Akaba, oddzielającą Synai od Arabii. Red.).

Konstantynopol, 7 listopada.

Dwie łodzie podwodne tureckie, jak donosi jeden z dzienników, wyjechały wczoraj z Dardanelli, by oglądnąć się za flotą nieprzyjacielską. Nie napotkawszy jej w pobliżu Dardanelli powróciły.

Konstantynopol, 7 listopada.

Władza morska w Bosforze dokonała w rezydencyi letniej ambasady rosyjskiej rewizyę domową, szukając za aparatami telegrafu iskrowego itd.

Wiedeń, 7 listopada.

„Mitagsztg" donosi z Konstantynopola, że **Turcya przewiozła kolejami od sierpnia już 250.000 żołnierzy regularnych** i 1000 **beduinów nad granicę Egiptu.**

Onegdaj urządziły tłumy w Konstantynopolu wielkie owacye sułtanowi z okazyi 70-lecia urodzin. Wznoszono okrzyki na cześć Austryi i Niemiec.

Kiaoczao broni się jeszcze.

Londyn, 7 listopada.

Biuro Reutera donosi z Tokio: Urzędownie ogłaszają o walkach koło Czingtau: Straty angielskie wynosiły 2 zabitych i 8 rannych, między tymi dwu majorów, straty japońskie 200 zabitych i 878 rannych. **Ostrzeliwanie Czingtau trwa dalej.** Z aeroplanów padają bomby i pisma ulotne, doradzające tubylcom, by nie brali udziału w operacyach wojennych.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 listopada.)

Ucieczka z Kongresówki.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeti" donosi z „Frankfurter Ztg", że wedle doniesień „Russ. Słowa" w Moskwie znajduje się więcej niż 40.000 Polaków, którzy uciekli z Kongresówki. Położenie tych zbiegów ma być rozpaczliwe.

Odwołanie Krupieńskiego.

Budapeszt. (T. wł.) „Pesti Hirlap" donosi z Rzymu, że **rząd rosyjski odwołał nagle swego ambasadora przy Kwirynale, Krupieńskiego.** W kołach politycznych panuje przekonanie, że odwołanie to było wynikiem niezadowolenia sfer rządzących w Petersburgu z działalności dyplomatycznej Krupieńskiego.

Zamknięte morza.

Londyn. (T. B.) Admiralicya podaje do wiadomości, że **wielki i mały Minch są zamknięte dla żeglugi.**

(Cieśniny Wielki Minch i Mały Minch oddzielają Szkocyę od Hebryd, wysp położonych na północny zachód od Wielkiej Brytanii. — Red.)

Londyn, 7 listopada.

(T. B.) Admiralicya podaje do wiadomości, że na łodzi podwodnej „D 5" jak się zdaje, zginął jeden oficer i 20 ludzi. — Łódź ta zginęła podczas bitwy morskiej koło portu angielskiego Yarmouth na Morzu północnem.

Refleksye nagielskie.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph" **pisze** w sprawie pojawienia się eskardy niemieckiej koło Yarmouth: Przedsięwzięcie to i śmiałość jego udowodniły, że nasza flota nie daje pełnej osłony przed napadami. Albo trzeba mieć większe siły zbrojne na morzu, albo na lądzie.

Sprawozdawca marynarki „Timesu" pisze: Operacye okrętów wojennych były czynem śmiałym i udowodniły, że eskadra niemiecka nie opuściła swej podstawy i może dotrzeć do naszych wybrzeży, niedostając się pod obserwacyę patroli angielskich. Interesującym momentem jest, jak eskadra niemiecka przedostała się przez pola minowe. Rybacy zeznają, że Niemcy przejechali drogą wodną i tą samą drogą wrócili. Jest jasnem, że nieprzyjaciel zna tę drogę i jeszcze inne, które prowadzą przez szerokie pola minowe.

Szwedzka moblizacya.

Berlin. (Tel. wł.) **Donoszą ze Sztockholmu, że rząd szwedzki postanowił utrzymać zarządzenia mobilizacyjne na cały czas trwania wojny, a to w celu obrony neutralności kraju.**

Na podstawie nowej ustawy wojskowej powołano w październiku b. r. do szeregów o 42 tysięcy rekrutów więcej, niż w roku ubiegłym.

Zdetronizowanie kedywa Abbasa baszy.

Frankfurt. (T. wł.) „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola:

Anglicy zdetronizowali dotychczasowego kedywa Egptu Abbasa baszę i zamianowali kedywem jego stryja Husseiha Kamila baszę, który jest znanym jako zwolennik Anglików.

Sofia. (T .B.) Sześć klas rezerwy powołano na ćwiczenia wojskowe.

Bordeaux. (T. B.) Rząd perski ogłosił neutralność.

Walki w Królestwie i Galicyi.

Korespondent wojenny „N. Fr. Presse" donosi za zezwoleniem biura prasowego c. i k. ministerstwa wojny:

„Armia rosyjska pod Przemyślem została przez nasze wojska odrzucona poza San, poczem w okolicy Radymno-Medyka-Chyrów jeszcze dzisiaj rozwijają się walki pozycyjne, w czasie których prawe skrzydło austr. zdołało atakami piechoty dobrze przez artyleryę przygotowanymi dotrzeć aż do Starego Sambora i nawet jeszcze dalej. Także w centrum bitwy galicyjskiej nasze wojska wykazują liczne sukcesy mimo ciągłych rosyjskich posiłków i mimo fortecznych szańców rosyjskiej artyleryi i piechoty. Na skrzydle północnem usiłowały znaczne rosyjskie siły przedostać się w kierunku z Radomia ku Jarosławowi. Usiłowanie to nie miało większych sukcesów.

Nasze ruchy w Królestwie Polskiem osiągnęły to, że rosyjska armia została odwiedziona od głównego ataku na wschodnią granicę Niemiec i całą swą siłą jest przywiązana do frontu przez nas obranego". —

Pewien wysoki oficer udzielił korespondentowi „Reichspost" następujących wyjaśnień:

„Nasze zadanie polega na tem, by rosyjską armię wstrzymać od decydującego działania przeciw Niemcom. To zadanie spełniamy dotąd i będziemy spełniać skutecznie. Nie damy się przez przemijające fazy w operacyach odwieść od elementarnych celów wojny. Musimy starać się o to, by armia rosyjska pierwszej linii poniosła ciężkie straty. Jesteśmy dla rosyjskiej armii niebezpieczeństwem, które nic nie straciło na swej intenzywności. Dzięki naszym środkom w ludziach i w materyale będziemy mogli w danej chwili całą naszą niewyzyskaną siłę rozwinąć swobodnie".

Notatki wojenne.

— Ks. pruski Joachim **Albrecht, drugi syn zmarłego ks. Albrechta, został ranny w nogę na zachodnim placu boju.**

— Wyżsi oficerowie niemieccy nie mają szczęścia w obecnej wojnie. Szef sztabu generalnego niemieckiego, gen. Moltke, rozchorował się i musiał pójść na urlop przymusowy przed kilku dniami. Teraz znów zapadł na zdrowiu saski minister wojny Carlowitz i musiał udać się na kuracyę do Nauheim.

— Z Medyolanu donoszą, że w portugalskiej prowincyi Angola wybuchło bardzo niebezpieczne powstanie przeciw Portugalczykom.

— W Skadarze, jak donosi „Frankf. Ztg" z Rzymu, panuje zupełna anarchia. Mahometanie i katolicy utworzyli tam dwa wrogie obozy, między którymi codziennie toczą **się krwawe** walki. Przybyły tam znaczne **zastępy** Malissorów, co jeszcze bardziej pogorszyło sytuacyę.

— Z Lizbony donosi madrycki „Imparcial", że odbyła się tam przed kilku dniami konferencya najwybitniejszych przywódców stronnictw z przedstawicielami rządu w sprawie ewentualnego udziału Portugalii w wojnie. — Większość obecnych na tej konferencyi oświadczyła się przeciw takiemu udziałowi.

— „Biuro Reutera" donosi z Kairu, że gen. Maxwell objął wojskową kontrolę nad Egiptem. W tym kraju zaprowadzono sądy wojenne. Dotąd zgromadzili Anglicy 30.000 ludzi dla obrony kanału Sueskiego.

— „Berl. Tageblatt" donosi z Konstantynopola, że wojska tureckie, wspomagane przez 30.000 Beduinów, przekroczyły już granicę Egiptu. Anglicy zostali wyparci z Beirsoby(?) na półwyspie Synajskim.

— Połączenie telefoniczne między Paryżem a północnymi Włochami zostało od dnia 3 b. m. przerwane.

Manifestacye studenckie w Petersburgu.

W „Gazecie Gdańskiej„ z dnia 3 b. m. w numerze zaopatrzonym dopiskiem „Versendung genehmigt durch Verfügung des Stellv. Generalkommando des XVII Armeekorps" czytamy:

„Car ogłosił ukaz, pozwalający ministrowi wojny powołać natychmiast pod broń wszystkich studentów uniwersytetu. Zaledwie wiadomość o ukazie przedostała się do wiadomości publicznej, studenci wszystkich szkół wyższych urządzili wielką manifestacyę patryotyczną. — Zgromadzili się w kurzytarzach, laboratoryach i salach. W uniwersytecie profesor Grün zgromadził studentów w wielkiej auli i zakomunikował im, że wszyscy, którzy 1 stycznia 1914 roku ukończyli 20 lat, mają stanąć pod bronią. Potem setki studentów zgromadziły się przed gmachem uniwersytetu i ze sztandarem na czele udali się na Newski Prospekt, śpiewając pieśni narodowe — przyłączyły się do manifestantów inne szkoły, oraz wielka liczba publiczności. Następnie manifestanci udali się przed ambasady sprzymierzonych mocarstw. Ambasador angielski zjawił się z ciałem ambasady. Po drodze studenci spotkali jadącego ambasadora Francyi, Paleologa, który wysiadłszy z powozu, dziękował studentom, za co chcieli obnosić go na ramionach. Sekretarz ambasady japońskiej wygłosił przemówienie w najczystszym języku rosyjskim, zapewniając studentów o sympatyach Japonii dla narodu rosyjskiego. Pochody skończyły się przed oknami posłów belgijskiego i serbskiego. Manifestacya studencka wywołała w Petersburgu wielkie wrażenie".

Sprawozdanie rozwiązanej sekcyi śląskiej N. K. N.

II.

Wyekwipowanie oddziału obejmowało przedmioty następujące: mundury, czapki, obuwie, koszule ciepłe, kalesony, ciepłe onucki, opaski brzuszne, pasy skórzane, plecaki, manierki, menażki, sztylpy, chlebniki, sweatery, czerpaki, apteczki kieszonkowe, opatrunki, pokrowce na naczynia, kapsle na legitymacye, koce, w jakie to przedmioty został zaopatrzony każdy legionista, a nadto w bieliznę na zmianę, w porcyę rezerwową żywności i wiele drobnych przedmiotów, jak szczoteczki do zębów i inne. Co drugi legionista otrzymał manierkę dużą na dwu, łopatę w pokrowcu, a 45 namiotów miało pomieścić cały oddział. Plutonowi otrzymali tornistry i lornetki.

Oprócz tego miał oddział piec polowy, cztery kotły, oraz wszelkie przybory kuchenne, dwie apteki polowe, zapas opatrunków w skrzyni i kilka wozów sucharów.

Stanowiący osobną i samodzielną organizacyę komitet pań pod przewodnictwem ogólnem p. Karoliny Domagalskiej podzielony na sekcye: skarbową pod przewodem p. Kazimiery Wierzbickiej, sanitarną pod przewodem początkowo p. Anny Krężołkówny, a następnie p. rejentowej Maryi Dyboskiej, gospodarczą pod przewodem p. Anny Jodłowskiej i inne.

Owocem pracy tego komitetu, zatrudniającego około 70 pań, było uszycie całej dla legionistów bielizny, przyrządzenie opatrunków, apteczek kieszonkowych, wypieczenie sucharów do porcyi rezerwowej żywności i na zapas, w znacznej mierze zbiórka i dostarczanie produktów spożywczych wiejskich do kuchni obozowej, prowadzenie stałego w obozie bufetu, oraz sklepików z drobiazgami, wreszcie pomoc i porada w prowadzeniu kuchni. Niektóre tylko potrzeby tego komitetu były płacone z funduszów skarbu wojennego, zaś inne pokrył komitet pań z własnych zasobów, zbieranych na cele sanitarne.

Rachunek wyekwipowania oddziału legionistów i utrzymania obozu przedstawia się w pozycyach zgrupowanych, jak następuje:

Dochody:

Fundusz budowy sokolni w Cieszynie i inne fundusze gniazda cieszyńskiego przelane lub tymczasowo zaliczone	K	10.098.—
Fundusze innych gniazd sokolich przelane	K	131.15
Zasiłek Naczelnego Komitetu Narodowego	K	12.000.—
Zasiłek od Śląskiego Wydziału Krajowego	K	2.000.—
Dar Marszałka Sejmu śląskiego hr. Larysza	K	1.000.—
Ze składek publicznych	K	25.459.68
Od legionistów za mundury	K	766.48
Zwrot zadatku za sukno	K	1.158.30
Inne zwroty	K	63.72
Razem . . .	K	53.877.33

Wydatki:

Wyekwipowanie	K	33.284.94
Żywność i żołd	K	9.578.76
Namioty	K	4.585.—
Wypłacone intendanturze na drogę do Mszany Dolnej	K	2.000.—
Zadatek na sukno	K	2.000.—
Druki	K	572.06
Koszta podróży, frachtów, kancelaryjne i nne	K	578.48
Pozostałość kasowa	K	1.278.09
Razem . . .	K	53.877.33

Oprócz tego otrzymano ofiary w kosztownościach złotych i srebrnych, dotąd nie spieniężonych, w 84 pozycyach, deponowanych do przechowania w Tow. oszcz. i zal. w Cieszynie. Wreszcie z zakupionej pod płaszcze podszewki pozostał zapas do zbycia wartości około Kor. 150.

Na remanencie tym ciążą rozmaite roszczenia, (wymienione w sprawozdaniu szczegółowo, które to cyfry opuszczamy) w sumie K 2.816. Wstrzymują one ostateczne zamknięcie rachunku i odesłanie nadwyżki Naczelnemu Komitetowi Narodowemu do Krakowa aż do chwili spieniężenia kosztowności, co nie może nastąpić niezwłocznie.

Po odliczeiu kosztów obozowania, a doliczeniu świadczeń, uzyskanych od Komitetu Pań, koszt wyekwipowania zupełnego legionisty wypada w przecięciu na około K 100.— bez płaszczów, w które tylko mała część legionistów Sekcya śląska zdążyła zaopatrzyć, poprzestając na razie na zaopatrzeniu ich na noclegi w dobre koce.

Płaszcze miały być sprawione z zasiłku, przyznanego Sekcyi śląskiej przez N. K. N. w Krakowie. Sukno było w fabryce zamówione, część drobna zamówiona, rzemieślnicy w części umówieni. Gdy wszakże oddział po wyjściu zawiadomił telegraficznie, że płaszcze otrzymuje od wojskowości, a od nas ich już nie potrzebuje, gdy nadto nie można było porozumieć się ostatecznie z Krakowem, czy pieniędzy dostarczy, zamówienie zostało stornowane ze stratą 842 koron.

Oprócz owych płaszczów legioniści śląscy otrzymali wszystko, otrzymali pełne wyekwipowanie, przezorne i troskliwe zaopatrzenie, ale co ponadto wszystko było uważane za ważniejsze, otrzymal najlepszych przewodników moralnych, otrzymali najtroskliwszą ich opiekę i staranną od nich organizacyę, otrzymali w granicach możliwości pełne wyćwiczenie.

Zapobiegliwe ekwipowanie doprowadziło w niektórych działach do zapasu ponad potrzebę oddziału. Toteż, będąc już na Węgrzech, mógł oddział nasz 100 apteczek kieszonkowych odstąpić innej drużynie legionu, a Sekcya ofiarowane jej przez dyrektora Banku krajowego, p. Dra Jerzego Michalskiego dwie apteki polowe mogła przesłać w darze pułkowi pierwszemu legionów pod adresem p. pułkownika Piłsudzkiego, dowiedziawszy się o braku w tym kierunku tam odczuwanym.

Musiało być i było ambicyą Sekcyi śląskiej NKN., aby oddział śląski legionów dał wyraz dobitny akcesowi ludności śląskiej do akcyi narodowej podjętej przez kraj bratni sąsiedni, powtarzamy, na złą czy dobrą dolę, aby oddział był takim, za jaki społeczeństwo polskie na Śląsku może przyjąć pełną moralną odpowiedzialność, owszem, nim się w przyszłości pochlubić.

Tworzenie legionów na Śląsku było chwilą wysokiego podniesienia ducha narodowego, silnego rozbudzenia i napięcia poczucia polskości i łączności z całym narodem. Zadanie podjęte— zostało spełnione. Oddział śląski w liczbie 370 ludzi wyruszył dnia 21 września na miejsce przeznaczenia.

Życie gospodarcze Rosyi.

Znany literat angielski Stephan Graham zamieszcza w „Times" list z Rosyi, datowany 30 września b. r., w którym między innemi powiada:

Zdaje się, że Rosya niebawem będzie zupełnie odcięta od Europy i skazana na siebie. Libawa, Ryga i inne porty bałtyckie dla żeglugi są zupełnie zamknięte. Zamknięte jest również może Czarne, a porty w Odesie, Sewastopolu, Noworosyjsku i Batumie są zupełnie martwe. Morze Północne wskutek wojny znacznie się ożywiło. Archangielsk stał się wielkim portem, gdzie przybijają łodzie amerykańskie i angielskie okręty pasażerskie, oraz frachtowe w wielkiej liczbie. Angielskie okręty dojeżdżają aż do Tomska, lecz wnet i morze Północne będzie zamknięte. Pod koniec października port w Archangielsku zamarznie. Handel Rosyi z Europą będzie wówczas skazany na trudną drogę wzdłuż zatoki fińskiej i przez Szwecyę. W początkach grudnia zamarznie jednak także zatoka fińska, a wówczas handel rosyjski będzie miał otwór tylko przez Władywostok.

Już dziś daje się odczuwać blokada Rosyi. Zazwyczaj Rosya wywozi wielką ilość zboża, masła, cukru, jaj, mięsa i t. d. Dziś jest to niemożliwem i wszystkie te artykuły są w wielkiej obfitości. Z chwilą rozpoczęcia wojny nastąpił zupełny przewrót w handlu masłem ze Syberyi. Masła nie można eksportować, a konserwować się również nie da; za wszelką cenę sprzedawane jest mieszkańcom, a włościanki sybirskie same zaczęły używać masła. Produkty spożywcze są tanie, tańsze niż przed wojną. Inne rzeczy natomiast są droższe. Dowóz wyrobów przemysłowych ustał niemal zupełnie, a zapasy w handlach maleją z dniem każdym i artykuły te stają się droższe. Niemcy dowoziły do Rosyi olbrzymią ilość przedmiotów użytku domowego i wytworów chemicznych. Wszystkie środki lecznicze dowożone bywały z Niemiec. Obecnie panuje wielki brak towarów drogieryjnych i chemikaliów. Nawet dla rannych brak lekarstw i opieka nad nimi jest bardzo droga. Atrament podskoczył w cenie, artykuły fotograficzne, odzież, obuwie podrożały o 50 procent. Kapelusze i stroje paryskie znikają. Rosyjskie panie tej zimy będą musiały wyrzec się nowej mody. Bogate i średnie warstwy odczuwają więc wojnę, tem lepiej powodzi się warstwom niższym, którym potrzeba tylko żywności i to już dlatego, że nie magą wydawać pieniędzy na wódkę i piwo. W Rosyi niema dziś ludzi bez pracy, żebracy zniknęli zupełnie. Kobiety i dzieci nawet pracują dzień i noc we fabrykach, pieniądz płynie, jak woda.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 42; zachód przypada o godz. 4 min. 05; długość dnia godzin 9 minut 23.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedziele Sewera i Wiktoryna. — Pojutrze w poniedziałek Teodora.

Pogoda. Dnia 6 listopada termometr doszedł od + 3·0 do + 4·0 C. — barometr wahał się. — Dnia 7 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 745·6 mm. termometru 0.2 C. północno-wschodni.

Kraków, dnia 7 listopada.

Z N. K. N. Otrzymujemy następujący komunikat: Gdyby z powodu przymusowej ewakuacyi Krakowa stosunki N. K. N. z prowincyą były utrudnione, zostaną wydane w odpowiedniej chwili zarządzenia zabezpieczające nieprzerwany tok działalności N. K. N. (Sekcya Zachodnia) urzęduje w niezmieniony sposób.

Harden i Rolland. Przytoczyliśmy przed kilku dniami streszczenie artykułu głośnego publicysty niemieckiego Hardena (izraelity z Poznania), który w odpowiedzi na nieśmiałe przejawy idealizmu w opinii niemieckiej, pragnącej, aby Niemcy wzięły na siebie w obecnej wojnie zaszczytną misyę wyjarzmiania narodów, wskazał swoim rodakom, jako najwyższy ideał, zaborczy i bezwzględny egoizm. Obecnie rozległ się w Europie inny głos donośny.

Roman Rolland, słynny poeta francuski, autor „Jana Krzysztofa", wydał w „Gazecie Genewskiej" list otwarty do myślicieli wszystkich krajów, wzywający ich, aby ponad okropnościami wojny usiłowali rozpiąć wspólnemi siłami tęczę pojednania. Rollanda uderza ten fakt, iż w wojnie teraźniejszej najmłodsze generacye wszystkich walczących ze sobą narodów rozwinęły olbrzymie bogactwo entuzyazmu i bohaterstwa, więc pierwiastków nawskróś idealistycznych. Tym skarbem — mówi Rolland — szafowało pokolenie starsze i na co go używa? Na wzajemne niszczenie się, na wojnę wszystkich przeciw wszystkim. Poeta francuski zastanawia się, czy ludzie, ożywieni tak szlachetnymi instynktami, nie mogliby przecież porozumieć się i siły swe skierować ku jakimś wspólnym celom. „Czyżby miłość ojczyzny — woła — miała wykwitać koniecznie z nienawiści do ojczyzny innych ludzi i ze zniszczenia tych, którzy jej bronią? Nie, miłość mojej ojczyzny nie wymaga tego, bym nienawidził i zabijał wierne dusze, które także swoją ojczyznę kochają. Wymaga ona, żebym te dusze szanował i szukał połączenia z niemi ku wspólnemu dobru".

Utopia? Tymczasem — tak. Ale w tym dwugłosie zarysowała się w znamienny sposób różnica między... Hardenem i Rollandem. **A. Ch.**

Z miasta. Ogłoszenie przymusowej ewakuacyi, na które była przygotowana już ludność Krakowa przez prasę, nie wywołały popłochu i dały możność przygotowania się do podróży. Żałować należy, że zniesione zostały od wczoraj dwunasto godzinne pociągi do Wiednia, których ruch zachęciłby wiele osób szczególnie starszych i chorych do wyjazdu z miasta. Mamy nadzieję, że sprawa wprowadzenia tych pociągów jest bardzo ważną ze względu na szybsze przeprowadzenie ewakuacyi. Zaznaczamy to z tego względu, że wiele rodzin posiada w swem gronie osoby starsze i chore, nieznoszące tak długiego transportu, a temsamem wstrzymujące całe rodziny od wyjazdu.

W całem mieście wre gorączkowa praca przygotowawcza do wyjazdu i już teraz odczuwać się daje brak fiakrów, co dotkliwiej da się odczuć w następnych dniach ewakuacyi.

Kawiarnie już wczoraj świeciły pustkami, a wierni ich bywalcy zaniepokojeni, że niebawem braknie im towarzystwa, kontaktu z pocztą pantoflową i nabiału, aczkolwiek bardzo do niedawna przemawiali za pozostaniem w mieście choćby na czas oblężenia; zmienili obecnie swe plany i pospiesznie pakują kuferki.

Urzędników państwowych zmusza do wyjazdu możność pobierania pensyj i to także przemawia za wyjazdem wielkich rzesz urzędniczych. Dzisiaj spodziewać się należy wielkiego ruchu na obydwu dworcach, który wzmagać się będzie z każdym dniem do oznaczonego ostatecznego terminu.

Spodziewać się należy, że minie niezdecydowanie do wyjazdu, bo pozostać mogą tylko ci, którzy czyniąc zadość wymaganiom władzy, posiadają ponadto odporne nerwy na pozostawanie w twierdzy na wypadek oblężenia i stosowanie się do ostrych przepisów bardzo ograniczających wolność osobistą, dawne przyzwyczajenia i wygody. Sądzimy zatem, że poza ludnością, którą kwestya aprowizacyi zmusza do wyjazdu, także rodziny zamożne te względy zachęcą do wyszukania spokojnych siedzib wojennych.

Na polu bitwy pod Budami Michałowskimi, poległ dnia 25 października Legionista polski Leon Smajek i został tam pochowany. Ś. p. Smajek był poprzedno uczniem V klasy wydziałowej w Krakowie.

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych uzyskawszy pozwolenie Najprzew. Księcia Biskupa zwraca się do wszystkich Przewielebnych Księży Proboszczów z gorącą prośbą, aby w niedzielę dnia 8 b. m. podczas nabożeństwa raczyli urządzić składkę na cele tejże pomocy.

Po odbiór zebranych pieniędzy, zgłoszą się upoważnione osoby z wierzytelnemi legitymacyami.

Zarząd związku towarzystw młodzieży polskiej „Ogniwo" z siedzibą w Krakowie zawiadamia, że po wystąpieniu przedstawicieli czterech stronnictw narodowych z „Nacz. Komitetu Nar." młodzież wspomniana przestała „Nacz. Komitet Nar." uważać za właściwą reprezentacyę ogółu polskiego w Galicyi oraz polskiego ruchu niepodległościowego.

W sprawie przewozu ranych i chorych żołnierzy otrzymujemy następujący komunikat:

C. i k. Ministerstwo wojny zarządziło rozporządzeniem z dnia 7 września 1914 r., że przewożenie rannych i chorych żołnierzy, dopuszczalne jest jedynie w transportach wspólnych a nie wolno tym żołnierzom przed stacyą końcową do której zdążają, na stacyach pośrednich, w których pociąg się zatrzymuje, samowolnie z transportu się wydalać, celem udania się w opiekę domową.

Wykraczający przeciw temu zakazowi będą surowo karani.

Nadzorowanie transportów w tym kierunku mają wykonywać komendanci transportów i dworców kolejowych, tudzież żandarmerya.

Ponieważ niektórzy ranni (n. p. oficerowie) podróżują pociągami osobowymi a nie w transportach wspólnych i udają się następnie w opiekę domową, należy z całą starannością przestrzegać, aby w tych razach osoby, obowiązane po myśli par. 8 ustawy o epidemiach do donoszenia, jak właściciele mieszkań, właściciele (zarządcy) hoteli, lekarze, pielęgniarze i t. d., robiły przepisane doniesienia o wypadku podejrzanego zasłabnięcia tak, by natychmiast potrzebne zarządzenia ochronne mogły być wydane.

Więcej godności! Wczoraj w jednym z tutejszych sklepów byłem świadkiem drobnej, ale znamiennej sceny: Dwaj żołnierze pruscy, Polacy, przy załatwianiu swojego kupna płacili markami: wydano im jako resztę 20 hal., a oni, obliczywszy sobie, że należy im się nie 20 hal., ale 20 fen. zwrotu, byli z tego powodu niezadowoleni. Wmieszał się w ten rachunek jeden z obecnych, tutejszy jegomość, który starał się żołnierzom wytłómaczyć, że wydatek jest w porządku, ponieważ towar kosztował 1 kor. (oni sobie liczyli 80 fen.), a zatem z 1 marki według ogłoszonej taksy należy się 20 hal. zwrotu. Byłoby to dobrze i ładnie, ale cóż, kiedy owi żołnierze, Poznaniacy, mówili tylko po polsku, a ów jegomość zaraz swoje wyjaśnienia jął im gorliwie prawić w łamanym języku n i e m i e c k i m!

Podobnych wypadków traktowania wszystkich żołnierzy niemieckich w Krakowie w czambuł jako Niemców naliczyłby obecnie zapewne całe mnóstwo. Cóż sobie przytem mają pomyśleć Polacy, których wśród owych żołnierzy jest bardzo wielu? Zwróciłem też na miejscu owemu panu na to uwagę, bo przecież chyba jego zamiarem nie było z owych gości robić Niemców, tylko że sobie zapewne nie był świadom tej elementarnej rzeczy, iż należy nam zachować godność i uszanować własny język także wobec swoich... **D.**

Pogadanka w sprawie ewakuacyi odbędzie się w Związku stróżów dnia 8 listopada o godzinie 3 popołudniu przy ul. Zwierzynieckiej l. 7.

Kronika zamiejscowa.

Tarnów 4 listopada. Od soboty panuje w naszem mieście gorączkowy nastrój, powstały dzięki temu, że mimo szabasu, zjawili się uciekinierzy z Tarnobrzega. Dziś na dworcu natłok straszny panował, bo wędrówka biednych, w łachmany odzianych, żydowskich rodzin dalej się odbywa i to jedni do Tarnowa, drudzy stąd znów wyjeżdżają. Ulica Wałowa, tarnowski Kazimierz, zasiana naradzającymi się i pakującymi rzeczy swoje żydami.

Trzeba zapytać, czy to wogóle wskazane jest, by wędrówki takie się odbywały? Czy nie wytwarza się przez to gorszy stan? — Pozatem jest w mieście naszem zwykły tryb życia może o tyle inny, że ceny artykułów wysokie, ale z tem trzeba będzie pogodzić się na czas może dłuższy.

Wystruć. Śledztwo dysplinarne wytoczone zostało różnym urzędnikom w Prusiech Książęcych, ponieważ przy wkroczeniu wojsk rosyjskich poopuszczali swe stanowiska. Magistrat w Wystruciu (Insterburg) wdrożył już śledztwo przeciw dyrektorowi gazowni, jakoteż przeciw kontrolerowi miejskich wodociągów, którzy również swe stanowiska opuścili, zostawiając wszystko na opatrzności Boskiej.

Transport rannych do Bytomia. Przyjechał tu na dworzec pociąg nadzwyczajny z 250 lekko rannymi z galicyjskiego placu boju. Odprowadzał go oddział Czerwonego Krzyża. Rannych przyjęły panie, podając im w przeciągu 20 minutowego pobytu pociągu kawę, bułki, cygara itd. Około godz. 5 pociąg odjechał do Król. Huty. Po godzinie 6 nadszedł wielki transport rannych z Katowic. Rannych było 650 rozmaitej broni. Pociąg mieścił także pewną ilość chorych koni oraz 750 Rosyan.

Pogrom we Lwowie? Wiedeński „Deutsches Volksblatt" donosi w korespondencyi z Warszawy, że osoby, które przybyły tam ze Lwowa opowiadają, iż we Lwowie rosyjscy sołdaci urządzili pogrom żydów.

50 żydów podobno zabito, jeszcze więcej pokaleczono. Interweniował poseł B r e i t e r, lecz został a r e s z t o w a n y i wysłany do Omska na Syberyi.

Nabożeństwo błagalne. W Niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się staraniem katol. Stowarzyszenia pracownic fabryki cygar w Krakowie, błagalne nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów na grobie Bł. Salomei Królowej Halickiej, aby za jej przyczyną uprosić zmiłowanie Boże nad Ojczyzną i miastem naszem, Mszę św. o godz. 8 odprawi Najprzew. Książę Biskup Sapieha, podczas której wierni do Komunii św. przystąpić mogą, ofiarowując ją na tęż intencyę.

Z ramienia Komitetu Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich zaprasza się wszystkie Sodalicye na nabożeństwo dnia 8 b. m. o godz. 8 rano, jako w uroczystość Opieki Matki Boskiej, celem oddania Sodalicyi i całego kraju pod szczególniejszą Opiekę Matki Najśw.

Zebranie Komitetu Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 5 popoł. w lokalu plac Szczepański 7, I p.

Zebranie Sekcyi szpitalnej odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 3 popoł. w lokalu plac Szczepański 7, I p.

Sodalicya Panów polskich w Wiedniu ma zaszczyt zaprosić wszystkich Sodalisów z Galicyi, bawiących tymczasowo w Wiedniu na swoje tow. zebranie, które odbędzie się w sobotę 14 listopada o godz. 7.30 wieczór w bibliotece polskiej (na Maryerhofgasse 11, parter) jak również na nabożeństwo miesięczne w niedzielę 15 b. m. o godz. 9.30 rano w kaplicy św. Stanisława Kostki — przy kościele OO. Jezuitów (Am Hof). Również zawiadamia się Polaków bawiących w Wiedniu, że Sodalicya Panów polskich w Wiedniu otworzyła tanią kuchnię przy ul. Josepfstäterstr. 79, parter, gdzie wydaje się codzień obiady między 12—1.

Przymusowa ewakuacya Krakowa.

Wczoraj wieczorem rozlepiono na murach Krakowa następujące

OBWIESZCZENIE.

(W myśl rozporządzenia c. i k. Ministeryum wojny zu Abt. 10 Nr 1211 res. von 1914).

Ogólne położenie wojenne wymaga zupełnego pogotowia twierdzy.

A) **Twierdzę Kraków mają do 11 listopada bezwarunkowo opuścić:**

1) Rodziny i osoby, którym komisye aprowizacyjne nie wydały legitymacyj, że są dostatecznie zaprowiantowane.

Ewakuacya ludności niezamożnej nastąpi w kierunku Przerowa i Uherskich Hradic (Ungarisch Hradisch) pociągami ewakuacyjnymi według następującego rozkładu jazdy:

Od 7 listopada:

Wszystke nadzwyczajne pociągi (szybko idące) będą wstrzymane, natomiast będą odchodziły następujące pociągi pocztowe:

Odjazd z peronu dworca głównego:

Pociąg pocztowy Nr	36	odjazd 6.50	rano
Pociąg pocztowy Nr	56	odjazd 9.38	rano
Pociąg pocztowy Nr	68	odjazd 1.14	pop.
Pociąg pocztowy Nr	100	odjazd 7.30	wiecz.
Pociąg pocztowy Nr	112	odjazd 10.02	wiecz.

Odjazd pociągów ewakuacyjnych z nowego Dworca towarowego:

Pociąg ewakuac. Nr	42	odj. 8.02	przedp.
Pociąg ewakuac. Nr	54	odj. 10.26	przedp.
Pociąg ewakuac. Nr	66	odj. 12.50	popoł.
Pociąg ewakuac. Nr	78	odj. 3.14	pop.
Pociąg wakuac. Nr	90	odj. 5.38	pop.
Pociąg ewakuac. Nr	102	odj. 8.02	wiecz.
Pociąg ewakuac. Nr	114	odj. 10.26	wiecz.
Pociąg ewak. Nr	6	odj. 12.50	w nocy.

Z Podgórza-Bonarki od 7 listopada:

Pociąg ewakuac. Nr	114	odj. 8.36	przedp.
Pociąg ewakuac. Nr	118	odj. 11.22	przedp.
Pociąg ewakuac. Nr	122	odj. 2.10	pop.
Pociąg ewakuac. Nr	126	odj. 4.36	pop.

Pociągi ewakuacyjne kursują od 7 listopada codziennie; jadący z Krakowa będą przewiezieni do Przerowa, z Podgórza-Bonarki do Uherskich Hradic (Ungarisch Hradisch).

Użycie pociągów ewakuacyjnych jest bezpłatne, nie potrzeba przeto do nich biletów; pociągów pocztowych można używać tylko za opłatą biletu.

Użycie pociągu Nr 68, odchodzącego regularnie jest dozwolone tylko za okazaniem legitymacyi. Legitymacye te będzie wydawała c. i k. Komenda twierdzy albo wojskowa Dyrekcya transportów Nr 1. Miejsc w pociągu około 900. Z tych udziela komenda twierdzy dziennie 500, resztę Dyrekcya transportów wojskowych Nr 1.

Ze względu na gładki przebieg ewakuacyi podany porządek musi być zachowany; ewakuacya musi być zakończoną w pięciu dniach.

Ludność niedostatecznie zaprowiantowana, która do 11 listopada nie opuści twierdzy, zostanie przez komisye ewakuacyjne — ewentualnie siłą — poza obręb forteczny wydalona.

2) Wszyscy będący w cywilnych zakładach leczniczych, karnych i opiekuńczych. Ewakuacya ma być przeprowadzoną przez dotyczące zarządy do 11 listopada.

Władze polityczne i policyjne mają natychmiast wydalić:

3) Rodzniy i osoby nie przynależne do gmin twierdzy, a nie mające utrzymania.

4) Wszystkich stojących pod nadzorem policyjnym.

5) Wszystkich przynależnych do obcego państwa, bez względu na to, czy to państwo jest na stopie wojennej z monarchią, czy nie. Dyrekcya policyi wystawi tylko wyjątkowo takim osobom legitymacye do pozostania w twierdzy.

6) Władze polityczne mają gminy, leżące wewnątrz twierdzy i przez komendę twierdzy wyznaczone, jak najprędzej ewakuować.

B) W twierdzy mają pozostać:

1) Wszyscy będący w służbie państwowej i gminnej, których przełożone władze do pozostania przeznaczyły.

2) Funkcyonaryusze przedsiębiorstw miejskich, jak zakładów do oświetlania miasta, wodociągów, lodowni, rzeźni etc., straży ogniowych, szpitali i cmentarzy.

3) Lekarze, aptekarze, właściciele drogueryi, inżynierzy, maszyniści.

C) **Jest pożądanem, aby pozostali w twierdzy:**

1) Handlarze artykułów spożywczych, 2) Restauratorzy, rzeźnicy, piekarze i ich pomocnicy.

Od 7-go listopada będą urzędowały mieszane komisye ewakuacyjne, których zarządzenie należy bezwzględnie wykonywać. Kom. ewakuacyjne mają daleko idące pełnomocnictwa i wolno im natychmiast aresztować osoby, które ich rozkazu nie chcą słuchać.

Ze względu na ważność jak najdłuższej obrony twierdzy zaleca się też ludności zaprowiantowanej, a szczególnie kobietom z dziećmi, by jak najliczniej opuściły twierdzę.

Kraków, 6 listopada 1914.

C. i k. Komenda twierdzy.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 listopada)

Z poczty polowej.

Wedeń. (T. B.) Od 8 b. m. prywatny ruch pakietowy pocztowy polowy dozwolony tylko dla polowych urzędów pocztowych Nr 11, 31, 39, 51 i 186.

W obawie przed Zeppelinami.

Londyn. (T. B.) Sekretarz stanu spraw wewnętrznych zarządził, że ograniczenie oświetlenia Londynu obowiązują jeszcze dalsze dwa miesiące. Rozporządził też, że silne oświetlenie szyb wystawowych od 6 wieczór począwszy, lub jeżeli polcya to zarządzi, od wcześniejszej pory, ma być zmniejszone. Silne lampy dla samochodów i innych pojazdów są zakazane.

Klęska demokratów w Stanach Zjednoczonych.

Londyn. (T. B.) „Times" donosi z Waszyngtonu: Większość demokratyczna Izby reprezentantów wedle dotychczasowych wyników wyborczych z 145 zmalała na około 20. Prasa republikańska tryumfuje i oczekuje zwycięstwa przy najbliższym wyborze prezydenta.

Nadesłane.

MICHAŁ STAROSIELEC, woźny c. k. Starostwa z Tarnopola prosi uprzejmie o podanie miejsca pobytu jego żony żony Maryi, która miała wyjechać z 4 dziećmi z Podhajec w kierunku Stryja. Adres: M. Starosielec, kapral 35 p. posp. rusz. Poczta polowa l. 159.

MATEUSZ DZIEŁOWSKI prosi o podanie miejsca pobytu swej żony. Adres: M. Dziełowski, 44 dywizya trenu; Poczta polowa l. 53.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty za Listopad.

Dr Teofil Więcław.

Wrażenia z podróży ze Lwowa do Krakowa.

W rozmowie z nim dowiaduję się, że to Polak, ale mówi tylko po rusku. Gospodarz zamożny, bo ma 40 morgów pola, a teraz prawie żebrak, jak mówił o sobie. Została mu krowa, ale nie wie czy się wyżywi, stodoła zupełnie pusta, wszystko mu zabrali.

On sam z rodziną dopiero przed 2 dniami wrócił z okolic Żydaczowa dokąd uciekał przed wojną.

Sprzęty domowe, bielizna, pościel, dotąd leżą w rogu obszernej izby. Część zostawił po drodze. Uciekał na furze, ale gdy powracał, zabrano mu wóz z końmi, sam musiał wracać pieszo.

Stoi z żoną bezradny — a dzieci chowają się po kątach, jakby w przewidywaniu nowej tułaczki. Powiedziałem mu, że przecież teraz może się zająć gospodarstwem, bo prawdopodobnie już drugi raz tych strasznych gości nie zobaczy, na co mi odpowiedział, że niema czem gospodarzyć, a zresztą — dodał — to już na nic się nie zda, bo to chyba koniec świata.

Mówił wreszcie, że już po powrocie jego byli u niego jacyś starsi oficerowie rosyjscy dwoma automobilami i chwalił ich, że bardzo dobrzy panowie, bo nietylko mu nic nie zabrali, ale jeszcze mu dali 10 rubli.

Po 2 godzinnym wypoczynku ruszamy dalej. Przejeżdżamy przez teren bitwy.

Wszędzie na około pustka i cisza. Popadłem w zadumę pod wpływem tych przykrych obrazów i zadawałem sobie już nie wiem który raz pytanie: „czy to wszystko być musi i dlaczego być musi?".

Z zamyślenia wyrwał mię głos mojego furmana: „pane — mohyły"! Rzuciłem okiem na rozległe wzdłuż gościńca ciągnące się pola, które wydawały się być pokryte szeregiem mniejszych i większych podłużnych kopców na ziemniaki. I gdyby nie parę krzyżyków drewnianych prawosławnych, zatkniętych na kilkunastu takich kopcach, nikby nie pomyślał, że ziemia ta kryje w sobie tysiące zegnanych gdzieś z dawnych ziem Polski, z rozległych przestrzeni rosyjskich z pod Uralu i Kaukazu żołnierzy. A rzeczywiście — tak mię szczegółowo informował mój furman — musiało ich tu poledz tysiące. Paruset chłopów z okolicznych wsi miało być zajętych kopaniem dołów wspólnych dla szeregowców, osobnych dla starszyzny. Tych właśnie groby oznaczone były krzyżami, aby rodzina mogła bodaj po śmierci oddać im przysługę czy to w formie nagrobka — czy ewentualnego może przewiezienia ich szczątków w strony rodzinne. O szeregowców nikt się nie dopyta. Spowici snem wiecznym spią razem dońscy kozacy z kaukaskiemi piechurami, rdzenni Moskale z Polakami, a śpią spokojnie wolni od namiętności życiowych i może gorszych od samej śmierci okropności wojny. A zapewne i z nich niejeden pozostawił w domu żonę i dzieci, ojca lub matkę, może niejeden z nich zadawał sobie pytanie dlaczego go pędzą na mord i pożogę, kiedy on by mógł żyć spokojnie we wsi rodzinnej, a teraz zginął gdzieś w oddali, jak kropla deszczu w oceanie.

Cisza i spokój, jaka towarzyszyła temu snu poległych, przejmujące czyniła wrażenie. Przed paru dniami napawali oni jeszcze panicznym strachem mieszkańców spokojnych wsi i miasteczek, niedawno szerzyli śmierć w szeregach nieprzyjacielskich — a teraz odpoczywają już wiecznym spoczynkiem.

Pytałem się furmana czy i nasi tu leżą. Odpowiedział mi, że są, ale w bardzo małej liczbie, bo ich o wiele mniej zginęło. Nasi wygrali bitwę — mówił — ale musieli się cofnąć, bo Moskali straszna chmura nadciągała.

Następnie ksiądz proboszcz w Strzeliskach Nowych potwierdził dosłownie te opowiadania furmana.

Prócz owego poważnego swą treścią, a strasnego cmentarzyska i inne ślady świadczyły o tem, że tutaj gdzieś odbywa się bitwa, że w tym zakątku zresztą cichym i odległym od świata zapanował gwar i ruch niepowszedni, lecz taki, kórego stałym towarzyszem jest mord, a siostrą pożoga.

Bo oto kula granatu w ziemniakach, która nie spełniła swojego zadania, dalej nieco druga — trzecia. Tu znów zwłoki zabitych koni. Jeden z nich leżący zaraz przy drodze, koń rosły i piękny, prawie nietknięty jeszcze z szeroko rozwartemi oczami, które i mnie spotkały, zdawał się skarżyć na swoją dolę.

Powywracane wozy jaszczyków i trenu, czasem dyszel złamany, to znów koło, zresztą zupełnie dobre, siodła i rzemienie, porzucone karabiny, ówdzie płaszcz, a tam znów czapki — niezmyte jeszcze zupełnie deszczem ślady krwi barwią monotonny wygląd rozległej równiny.

I dziwna jeszcze taka ta powaga na tem okropnem mejscu, taki jakiś majestat śmierci trzyma je jeszcze w swojej opiece, że jak dotąd resztki te nie skusiły jeszcze żadnej chciwej na zdobycze ręki.

Może to — a może i tych rąk nie ma.

To też całe stada wron i innych tych towarzyszących wojnie ptaków panują tu wyłącznie. Nie wydzierają sobie żeru, bo go mają aż nadto, tylko od czasu do czasu spłoszone w swojej biesiadzie wałęsającym się psem, czasem turkotem fury wzlatują z głośnem krakaniem w górę, aby napowrót spuścić się na swoją ofiarę.

Także mogiły poległych w wojnie, tylko już pojedyncze, można było spotkać w drodze dalszej do samych Strzelisk.

Co kilkanaście lub kilkadziesiąt kroków można było widzieć krzyż trójramienny zatknięty na poruszonej niedawno ziemi. Te mogiły były jednak tak widocznie dorywcze i tak nie miały wyglądu mogił, że gdyby nie krzyże owe, to ani by nikomu na myśl nie przyszło domyślać się pod taką nieznaczną kupką ziemi zwłok ludzkich.

Z lewej strony drogi ukazały się nam nagle wśród dość znacznego szeregu starych i rozłożystych drzew szczątki jakiegoś wielkiego dworu.

Były to już prawie zgliszcza. Dwór sam duży piętrowy budynek o kilkunastu otworach, pozostałych po oknach ze spalonym doszczętnie dachem, popalonemi drzwiami i oknami stał jako nieme widmo minionego dobytku. Zato budynki gospodarcze widocznie drewniane przedtawiały ogromną kupę zgliszcza. Nawet w pobliżu stojące drzewa ucierpiały wiele od pożaru. Opalone i sterczące ku niebu konary zdawały się skarżyć, że i im nie przepuszczono.

Ogromne stogi siana i zboża, po których pozostały tyko wielkie spaleniska, znikły zupełnie, resztki ich roznosił wiatr po polach i zdobił niemi gałęzie drzew, które ocalały.

Taka cisza, taka martwota nie przerywana niczem panowała w całem tem otoczeniu, że zdawało się, iż wszystko co żyje i oddycha opuściło tę uległą zatraceniu okolicę.

Furman mój objaśnił mię, że właściciel tego dworu uciekł przed Moskalami zaledwie na dwa dni zabrawszy nie wiele rzeczy, zaś bydło, konie, których miało być „bohato", cały inwentarz martwy, wielkie zapasy spichierzy, gorzelnia, zostały przez mejscowych ludzi zrabowane, poczem dwór podpalono. Pytałem się go czy ów pan, którego nawisko zapomniałem, ale miał to być penssyonowany kapitan, był tak znienawidzony przez ludność, czy też inna była przyczyna, że go tak doszczętnie zrujnowano, ale spotkałem się z krótką odpowiedzią, że „jak wojna, to wojna".

Ten sposób tłumaczenia sprawy słyszałem i przedtem i potem — a jakkolwiek rzecz oczywista nie może on usprawiedliwić pod żadnym względem rabunku i pożogi, to jednak ilustruje on dosadnie skutki wojny.

Na wojnie sieją śmierć i zniszczenie nietylko kule i żołnierze, robią to i spokojni w onych czasach ludzie, bo „jak wojna — to wojna". Przy wjeździe do samych Strzelisk, już po wyminięciu pierwszych domów zwrócił mi uwagę mój furman jeszcze na jedną mogiłę. Jedna ona była i jedno życie ludzkie w niej się kryło, ale widok tej właśnie jednej mogiły stokroć przykrzejsze uczynił na mnie wrażenie, jak setki innych.

Bo też to nie była właściwie mogiła; tu poprostu zwłoki sołdata poległego narzucone kilkunastu garściami ziemi w ten sposób, że tak bose nogi jak i pół głowy były zupełnie widoczne.

Jak padł w rowie tak go zostawiono, ale nie zapomniano ściągnąć butów i czapki. Nie wybrano grobu — nie zrobiono dołka którego się nawet psu nie żałuje ale narzucono warstewkę ziemi jakby na urągowisko, że przecież tego biedaka miał ktoś w swojej opiece.

I nikt dotąd nie pomyślał o tem, że to nie żadna praca przecież pochować te zwłoki tak jak się należy, że jeżeli już nie uczucie ludzkie, to obawa przed zarazą winna spowodować ludzi do zajęcia się tą sprawą, nikt nie boi się widoku gorszego jak śmierć sama, że wrony i kruki w oczach jego mogą rozrywać ciało ludzkie.

Wstrząsający nerwami ów widok wywarł na mnie tak przygnębiające wrażenie, że długo, bardzo długo nie mogłem przyjść do siebie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matysssik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.